Rok I. Kraków, 22 Lutego 1870. Nr. 16.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

Telegramy własne Djabła.

Wiedeń. Ministerjum zgadza się na oddzielnego ministra dla Galicji — odpowiedzialnego przed ministerstwem — pierwszym takim ministrem ma być Dr. Giskra, jeżeli nie jenerał Wagner. —

Warszawa. Prezydent Witkowski urządza wielki patrjotyczny bal na korzyść tych, których w roku 1863 wysłał do kopalni sybirskich. Jest nadzieja że pan jenerał osobiście odwiezie na miejsce przeznaczenia dochód z tego balu. —

Lwów. Zaraza krakowska dotknęła nasz gród. — Śpiemy wszyscy jak zabici.

Kleparz. W pewnem miejscu tańczyć niewolno.

Poznań. Liczne grono osób wybiera się na bal do Krakowa, ale, z obawy demonstracji, zostaną wszyscy w domu.

Berlin. Nadeszła tu gwałtowna depesza ks. Gorczakowa z zapytaniem, w jakich celach Hr. Bismark zakupuje dobra w Galicji; — w odpowiedzi Hr. Bismark usprawiedliwia się, że kupno nastąpiło bez jego wiedzy, podczas gdy zostawał na kuracji dyplomatycznej w Varzinie. W końcu zapewnia, że krok ten, nie przesądzając w niczem praw Rosji do Galicji, nie może jak na teraz wywołać starcia europejskiego.

Petersburg. Poselstwo austrjackie zainterpelowane przez kanclerza państwa o wyjaśnienie powodów, dla których minister spraw wewnętrznych, Dr. Giskra uczy się konno jeździć — odniosło się po instrukcje do Wiednia. W skutek otrzymanej dwuznacznej odpowiedzi, zamówiono dla armji rosyjskiej tysiąc karabinów odtylcowych. —

TYPY KRAKOWSKIE.

(przy wejściu na bal techników).



Kawaler (do panny). Czy pozwoli pani sobie służyć do pierwszego mazura?

Panna (podając mu książeczkę). Zapisz się pan.

Matka (do panny). Nie śpiesz się tak, Julciu, może się trafi co lepszego.

Anathema djabelskie

uchwalone na Łysogórskim wiecu.

I. Jeżeli kto powie, że Djabeł nie jest jedynym i bezstronnym organem opinji — *niechaj będzie błogosławiony.*

II. Jeżeli kto powie, że w jakiemkolwiek innem piśmie można znaleźć ciekawsze i bardziej pouczające wiadomości aniżeli w Djable — *niechaj będzie błogosławiony.*

III. Jeżeli kto powie, że Djabeł jest niedowcipny, albo że w sądach i wyrokach swoich *mylić* się może, czyli, że nie jest *nieomylnym — niechaj będzie błogosławiony.*

IV. Jeżeli kto powie, że nieprenumerując i nieczytając Djabła, albo że czytając i prenumerując inne tylko pisma, można być porządnym człowiekiem — *niechaj będzie błogosławiony.*

V. Jeżeli który prokurator wytoczy proces Djabłu i przegra go — *niechaj będzie błogosławiony.*

VI. Jeżeli który urząd pocztowy, zamiast oddać egzemplarz Djabła prenumeratorowi, *świśnie* go dla siebie — *niechaj będzie błogosławiony.*

VII. Jeżeli który z prenumeratorów przestanie Djabła prenumerować — *niechaj będzie błogosławiony.*

VIII. Jeżeli kto powie, że stosy i tortury są najwyższym szczeblem tolerancji — *niechaj będzie błogosławiony.*

IX. Jeżeli kto powie, że dewocja nie może się obyć bez plotek i szkalowania bliźnich — *niechaj będzie błogosławiony.*

X. Jeżeli kto powie, ze po wysłuchaniu trzech mszy przed południem, można po południu skrzywdzić trzech braci bezkarnie — *niechaj będzie błogosławiony.*

XI. Jeżeli kto powie, że pod rządami konstytucyjnemi nie można być zbawionym— *niechaj będzie błogosławiony.*

XII. Jeżeli kto powie, że chcąc nauczać drugich, nie potrzeba, mając sukienkę duchowną, samemu coś umieć — *niechaj będzie błogosławiony.*

XIII. Jeżeli kto powie, że *praca organiczna* nie wymaga jakiejkolwiek pracy — *niechaj będzie błogosławiony.*

XIV. Jeżeli kto powie, ze delegaci nasi nic nie robią w Wiedniu — *niechaj będzie błogosławiony.*

XV. Jeżeli kto powie, że Kraków jest miastem najświętszem, najczystszem, najprzyjemniejszem w świecie — *niechaj będzie błogosławiony.*

XVI. Jeżeli kto powie albo pomyśli, że Towarzystwo naukowe krakowskie nie zajmuje się głupstwami — *niechaj będzie błogosławiony.*

XVII. Jeżeli kto powie albo napisze, że teatr krakowski jest najlepszym teatrem w Europie — *niechaj będzie błogosławiony.*

XVIII. Jeżeli kto powie, że poczty i koleje galicyjskie nie są obowiązane wykonywać ustawę o języku urzędowym — *niechaj będzie błogosławiony.*

XIX. Jeżeli kto powie, albo w drugich wmawiać będzie, że dwa razy dwa jest pięć — *niechaj będzie błogosławiony.*

XX. Jeżeli kto pomyśli, albo powie, albo napisze, że *kanony* są ozdobą XIX wieku i kwint-esencją postępu — *niechaj będzie błogosławiony.*

XXI. Ktokolwiek powie, że przekleństwo niczego nie dowodzi i nikogo nie przekona — albo że błogosławieństwo nie jest dziś już tylko rzeczą djabelską, niechaj będzie przeklęty, przeklęty, przeklęty!!!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odbieramy następujące oświadczenie: My niżej podpisani, wycofawszy swoje pieniądze z domu bankierskiego, z którym mieliśmy dawniej stosunki pieniężne, oświadczamy: iż wiadomość rozpowszechniona o upadłości tego domu, jako obecnie zupełnie nas nie obchodząca, *może* być uważaną za fałszywą i bezzasadną.

Hr. Janiedam, Niehrabia Węgiel, Hr. Małachowy, hr. Cielski, hr. z Nagłowic

Dziennikarstwo galicyjskie.

Kilkakrotnie już podnoszona zbawienna myśl łączenia w jedno kilku wydawnictw zgodnego kierunku, a to w celu wzmożenia sił redakcyjnych i obniżenia kosztów — zdaje się, że wkrótce już urzeczywistnioną zostanie. Według dochodzących nas wieści, we Lwowie zleją się *Gazeta Narodowa. Dziennik polski i Dziennik lwowski* w jeden organ polityczny — *Unja* uściska się ze *Słowianinem* — *Swiatło Zagrobowe* ze *Szczutkiem* traktować będą kwestje poważne — *Gwiazda* rzuci się w małżeńskie objęcia *Dziewicy* — pod *Strzechę* przytuli się *Mrówka* — *Dzwonek* zadźwięczy w *Chacie* — i zakwitnie we Lwowie święta zgoda, bo w braku współzawodnictwa nie będzie gryzących i gryzionych, nie będzie sporów i walk, jednem słowem nie będzie nic.

W Krakowie inna rzecz; tu wszystkie pisma tak bogato uposażone są przez swych chlebodawców i tak świetnie stoją, że niepotrzebują lękać się żadnego współzawodnictwa; tylko głębsza polityka mogłaby je skłonić do koglomeracji, wrazie bowiem najścia moskali stosunki musiałyby się zmienić. W przewidywaniu tak groźnych następstw *Czas* połączyłby się z *Krajem*, w jedno pismo; dla zachowania zaś tradycji, oba dzienniki zatrzymają po jednej połówce z swoich tytułów, z czego utworzy się wspólny tytuł CZ-AJ, któremu najostrzejsza cenzura moskiewska nie będzie mogła zarzucić braku lojalności. Z innych pism krakowskich wspominają tylko o *Kalinie i Kwiatach*, które wspólnemi siłami mają podobno zamiar wydawać jeden wielki tygodnik illustrowany, bez illustracji, bez kosztów, ale z prenumeratorami.

Listy soborowe.

(podług Zwiastuna Górnoszlązkiego)

Rzym 3 lutego.

(*S. S.*) Prace Soboru nadzwyczaj szybko postępują. Księżna Parmy powiła córkę. Książęta Kościoła, król Neapolu z familją i wielu magnatów dodało jeszcze więcej świetności tej ceremonji swą obecnością. Wykonanie mistrzowskie. Ojciec św. zwiedził 20 z m. i pochwalił robotę. Przyjęty był z wielką radością i z wielką łaskawością przypuścił do ucałowania nóg, a odjeżdżając pozostawił błogosławieństwo. Harmonja panowała zupełna, odbyło się wszystko spokojnie i wesoło. W Turynie odbito medal pamiątkowy. Z jednej strony medalu znajduje się wizerunek Piusa IX. a z drugiej, kobiety. — Dla znawców wystawa otwartą będzie w czwartek tylko. Otwarcie nastąpi z pewnością 15 b. m. —

Statystyka w Saksonji.

Leipziger Tagesblatt und Anzeiger podaje urzędowy *Wykaz zaślubionych, urodzonych i zmarłych w Lipsku w r. z. 1869*, w którym czytamy:

„*W liczbie zmarłych było*: 24 wypadków nagłej śmierci, 45 samobójstw, 1 osoba zabita w pojedynku i 25 *osób wyznania mojżeszowego*".

Do jakiego rodzaju nagłej śmierci zaliczone jest w Saksonji wyznanie mojżeszowe, wykaz powyższy bliżej nie wyjaśnia.

Korespondencje prywatne

(*przejęte przed uchwaleniem w Radzie Państwa ustawy o nietykalności listów.*)

Poznań 13 lutego.

Ma très chère Basiu! Dawno nie pisałam Ci do Krakowa, prawdę powiedziawszy karnawał dużo zajmuje czasu, ale nie posądzaj mnie o żadne *enfantillages*, bo i poważniejsze rzeczy traktujemy. Ja naprzykład występuję publicznie w towarzystwie naszem — konesery znajdują we mnie dużo talentu. Niech co chcą ludzie mówią, *mais c'est toujours une chose piquante* zbierać hołdy od tłumów chociażby tak zniemczałej młodzieży jak nasza — i gdybym nie była czem jestem — kto wie czybym nie pozazdrościła losu Patti. — Nadto organizuję opozycję kobiet przeciw nowemu bankowi Łyskowskiego; wystaw sobie, *ma chère*, w wieku emancypacji kobiet, ci ludzie nie wzięli żadnej z nas za firmową — jest to krzywda wołająca o pomstę — *n'est ce pas?*

A propos emancypacji, niejaki Dr R. z Torunia zakłada towarzytwo filantropijne w celu pomagania niezamożnym dziewczętom do utrzymania się i zarobienia na życie. Cel śliczny, ale *imaginez*, ten doktor-filantrop podobno sam nie żonaty. *C'est trop fort*, to też na wczorajszem poufnem zgromadzeniu postanowiłyśmy jednozgodnie tak długo nie dozwolić na założenie projektowanego towarzystwa dla panien, dopóki wszyscy kawalerowie nie pożenią się. Ciekawam jak teraz poradzi sobie pan doktor, którego tu, *entre nous*, nazwałyśmy *Rycerzem podwiązki.*

Czy nie posiadacie tam w Krakowie jakiej książki o bankach? bo u nas tu wszyscy i wszędzie mówią tylko o akcjach, radach nadzorczych, kuponach, dywidendach; tak, że i w tańcu innéj rozmowy nie usłyszysz; trudno i nam, kobietom, nie iść za postępem. Spytaj się którego z waszych wekslarzy o tytuł i przyślij mi jak najprędzej*).

Hrabianka S. (znasz ją dobrze) w orzechowej jedwabnej sukni, garnirowanej koronkami białemi i czarnemi, sprawiła niezmierne wrażenie na wieczorze u hr. Y. Niewiem gdzie ci ludzie oczy mają!

Stary Edzio żeni się z 15 letnią Józią C. Anulka znowu......

Twoja całująca cię

Lulka.

(* Tytuł najnowszego dzieła żądanéj treści, jest: *Marnotrawca czyli wspólnik Simonda* przez W. K. w drukarni „Czasu,“ nakład zdurzonéj publiczności. (*Objaś. Djabla*).

Wyjątki z historji literatury galicyjskiej.

Literat. Mój kochany, nie wiedziałbyś tam jakiego kupca na moje powieści? Wydrukowałem tego tysiącami i teraz mi to wszystko zajęło całe mieszkanie. Z połowy urządziłem kanapy, sofy, część na różne domowe potrzeby użyłem, ale jeszcze mam dosyć do pozbycia. A tu księgarze nawet za psie pieniądze nabyć nie chcą.

Przyjaciel. Wydawaj pisemko z rebusami i powieści twoje wyznacz jako nagrody za rozwiązanie, a pozbędziesz się tego kłopotu.

Jedno z pisemek krakowskich, pracujące nad moralnością kobiet, zamieszcza obecnie swoje uwagi nad miłostkami Lorda Byrona z własną siostrą. Ciekawa rzecz, coby za artykuły umieszczało pismo, które by pracowało nad niemoralnością kobiet?

Dzieci postępu.

Pan Kalasanty miał tylko jednego jedynaka; mało to, co prawda, ale przynajmniej doczekał się z niego pociechy.

Pan Jacenty, jedynak pana Kalasantego, jest to sobie chłop pod wąsem; zresztą nie wiele więcej możnaby o nim powiedzieć.

Pan Kalasanty w synalku swoim widzi nieomal ósmy cud świata — co widzi pan Jacenty w ojcu, zaraz zobaczycie.

Nie dalej jak wczoraj siedzieliśmy w kilku przy butelce węgrzyna; pan Jacenty, najmłodszy z nas, z nogami prawie na stół założonemi, opowiadał o swoich miłostkach i różnych wybrykach młodzieńczych.

Myśmy słuchali w milczeniu — stary potakiwał tylko i śmiał się serdecznie ze swego gagatka. Z kolei, rozmowa inny poważniejszy obrót wzięła — jeden z obecnych poruszył wspomnienia z ostatniego powstania — Jacuś słuchał jak o żelaznym wilku — opowiadający opisywał jakąś utarczkę nad Pilicą, gdzie nasi przez pół dnia bronili przeprawy przeciw trzy kroć silniejszemu nieprzyjacielowi. Panu Kalasantemu gwałtowniej zabiło serce —

— Et, zawołał — wszystko to furdy panie dobrdziu! — W 1831 myśmy sobie inaczej w takich wypadkach radzili. Pamiętam jak dziś, panie dobrdziu, stanąłem z moimi Krakusami nad jakąś rzeczką, wązką ale głęboką, panie dobrdziu. Patrzę, panie dobrdziu, przeprawy żadnej, aż tu widzę, panie dobrdziu, z drugiej strony, moskale, psia wiara, uwijają się jak muchy w dziegciu. Ja też nie wiele myśląc, panie dobrdziu, biorę pistolet w zęby, buch w wodę, i jak krzyknę: „Naprzód, wiara!”.......

— A, już też ojciec łże, aż nie miło słuchać — przerwał oprysklliwie Jacuś — jak ojciec mógł komenderować trzymając w gębie pistolet? ha, ha, ha!....

Poczciwy staruszek umilkł zmieszany, coś na kształt łzy zakręciło mu w oczach, my z oburzeniem i pogardą spojrzeliśmy na pana Jacentego, ale ten nie zrozumiał widać naszego spojrzenia, bo ciągnął dalej wesoło:

— Niech panowie nie zważają nato; mój stary jak sobie podochoci, to zawsze grubo łże, — już to taka natura nieszczęśliwa.

Błogosławiona ziemia, co takie syny rodzi!

Nowa zbrodnia w Paryżu.

W dniu 5 b. m. zakończyła nagle życie, słynna nie tyle z wdzięków ile z dowcipu i zgrabności, od niedawnego czasu powiernica cesarzowej Eugenji, a zarazem faworyta cesarza Napoleona; niestety! ona jedna tylko umiała mu uprzyjemniać chwile odpoczynku po trudach. Nowa ta ofiara tem boleśniejszą jest dla dworu tujleryjskiego, że o ile się zdaje według poszukiwań policji, cios ten padł z ręki stronnictwa rewolucyjnego. P. Pietri aresztował już 155000 osób implikowanych w tej zbrodni, główny jednak sprawca nie został dotąd odkryty.

Biedna *Żoko!* czyś przeczuwała płynąc z Egiptu na łonie cesarzowej, że dni twoje są już policzone, że padniesz ofiarą namiętności politycznych?!

Zdania moralne.

(*Z notatek djabelskich.*)

Kradzież popełniona z rozmysłem, karaną jest więzieniem. W miarę okoliczności obciążających *np.* w razie nastąpionéj śmierci zrabowanego, sprawiedliwość stosunkowo karę tę powiększa. —

* * *

Dzierżawcom domu gry w Baden przedłużony został kontrakt jeszcze do końca 1872 roku.

* * *

Dziwna rzecz, dlaczego w wieku tak postępowym — żadnemu pospolitemu złodziejowi nie przyszło na myśl postarać się o legalną koncesję.

* * *

Sprawiedliwość przecież nie może być dwulicową. —



Hr. Furfancki. Mój drogi, wytłomacz mi dlaczego niektóre pisemka tak się gniewają, że jeden pojedynek dwóch literatów odbył się bez krwi rozlewu?

Dołęga. Bo przez śmierć jednego z nich wakowałaby posada literacka, o którą się ubiegają redaktorowie tych pism i pisemek.

Skromność autorska.
(w cukierni).

— Czytasz?

— Czytam —

— I cóż tam dobrego?

— Nic, lichota. Wyjąwszy mojego artykułu o teatrze, -- to zresztą wszystko djabła warte.

Dobroczynność.

Roztańczony Kraków, nie zapomina wśród zabaw i balów o tych, którym ciężka zima obecna dała się dobrze we znaki. Jeśli dobrze nas poinformowano, w ostatni wtorek danym będzie świetny bal *na wyłączny dochód mężów*, których żony i córki balowały w bieżącym karnawale. Nie wątpimy, że jeżeli zabawa ta, jako połączona z celem wyższej filantropji, znajdzie przyjazny odgłos w trzewiczkach czułych Krakowianek, to spodziewany z niej dochód pokryje chociaż jednę dziesiątą część dotychczasowych karnawałowych wydatków. Na gospodarza zaproszono *Bank zastawniczy*, obowiązki gospodyni balu, w miejsce zdenerwowanéj *Kassy oszczędności*, raczyła na siebie przyjąć J. W. *Kassa pożyczkowa* — na *Vortänzerów* zamówiono kilku *taksatorow ruchomości*. Potraw i napojów (*nb.* nie zatrutych) dostarczy najpierwsza restauratorka z pod Sukiennic, młodzież *trywjalna* na salę wpuszczoną nie będzie. Bilety wejścia płatne tylko dla dam i ich danserów — ojcowie rodzin mogą brać udział w zabawie *incognito*.

Kronikarskie zapiski z kilku balów.

1. *Mąż do tancerza swej żony.* Hej panie pan, niechno się pan tak nie zabiera do mojej żony, bo choć to bal „wzajemnej pomocy,“ ale ja dzięki Bogu, pomocy nie potrzebuję i jeszcze komu pomódz mogę do wyjścia za drzwi.

2. *Vortänzer z kokardą do jednego z tancerzy.* Mój panie, bądź pan łaskaw krócej tańczyć *solo*, bo się mazur bardzo przeciąga.
Tancerz spocony. Mój panie, ja muszę odtańczyć swoje, żeby tam Bóg wie co... Ja tu panie nie zadarmo wszedłem.

3. *Maska obrażona.* — A możebyś maseczko pozwoliła lodów?
— A bo mi to lody *dziwne*? — widzicie go.!

4. Jeden z prywatnych Vortänzerów dostał pomieszania zmysłów. Kilku lekarzy domyślało się, że w skutek ustawicznego kręcenia się w koło. Consilium jednak orzekło, że przyczyną obłędu było wysilenie mózgu nad wynalezieniem nowych figur mazurowych.

Katechizm przed ślubem.

Jedna młoda narzeczona poszła w tym karnawale do proboszcza na egzamin z katechizmu. Między innemi pytaniami ksiądz proboszcz zapytał się z nauki o sakramentach:

— Co dla ciebie pobożna duszo będzie największą pociechą w życiu i przy śmierci?

Panienka poczerwieniała, a gdy ksiądz pytanie powtórzył, odrzekła nieśmiało:

— Mój Jaś.

Tajemnice konfesjonału.

Podczas spowiedzi jeden ksiądz zapytał spowiadającej się damy o nazwisko.

— Czy i nazwiskiem zgrzeszyć można? spytała penitentka.

Dozwolony werbunek.

Przybyło do naszego miasteczka dwoje jasnych oczów, które rozpoczęły ognisty werbunek do *hussarji narodowej*. Pułk ten w powstaniu wielkie może oddać przysługi sprawie narodowej.

Korespondencje djabelskie.

Z Drezna.

(*W. E.*) Dr. Gałęzowski podczas bytności swéj tutaj *ośmielił* się wystąpić w klubie *polskim* z wnioskiem o składki na szkołę w Batignolles. Zuchwalstwo to słusznie skarcone zostało przez hrabiego*, który zwrócił uwagę zgromadzonych, „że jeżeli emigracja stara się o dzieci, to sama też powinna pamiętać o nich — że *rozmnażanie* młodego pokolenia, jako narażające Ojczyznę na niepotrzebne wydatki, przynosi tylko ujmę emigracji, i t p.“ Zgromadzenie przyklasnęło hrabiowskim słowom, Dr. Gałęzowski za naruszenie statutu Klubu przez podniesienie kwestji politycznéj, skazany został na zapłacenie 10 talarów kary, członkowi zaś, który go wprowadził przypomniano, że wedle statutów obowiązujących „wprowadzenie *obcych*, nie będących członkami koła, zupełnie zabronione.“

Wiadomości literackie.

Przegląd Polski zachęcony rozgłosem jaki mu wyrobiła *Teka Stanczyka*, pracuje obecnie nad nowem arcydziełem, zatytułowanem: *Nowy Herostrat czyli stołowe nogi.*

Jeszcze z balu.

— Więc jak się ci państwo nazywają do których mnie prowadzisz?

— Kropczykiewiczowie. Zacny dom, kolacja wyśmienita.

— I powiadasz, że życzyli sobie poznać mnie osobiście dla mego talentu?

— Szczególniej panny.

— A! no, no...

Rozmowa ta toczyła się na schodach, po których dwóch wyfraczonych, wyżabotowanych, wyfryzowanych, wyperfumowanych, wydekoltowanych, wylakierowanych młodzieńców wstępowało na bal do państwa Kropczykiewiczów.

Niedługo potem *pendent* do tej rozmowy miało miejsce w salonie:

osoby: panna i wprowadzony.

— Jakto, pan nie tańczysz?

— Pani! człowiek, który zanurzył się w mgliste krainy poezji, nie może — nie powinien...

— Czemużeś pan tego wcześniej niepowiedział. Byłybyśmy prosiły pana Geppcia, żeby innego tancerza wprowadził.

Na ostatnim balu giełdowym firma jednego bankierskiego domu walcując z niemiecką spółką upadła, z tego powodu zachwiał się kredyt na *duży Czas*.

Przegląd polityczny.

Cwierćurzędowy korespondent djabelski z Wiednia donosi nam z kwadratury polskiej, że pp. delegaci, po dokładnem zbadaniu miejscowości, postanowili, ze względów ekonomicznych, wstrzymać się z ostatecznem postanowieniem w kwestji rezolucji, do następnej sesji rajchsratowej. „Zbyt wysoko cenimy położone w nas zaufanie narodu—powiedział jeden z delegatów — abyśmy tak łatwo pozbywali się mandatów.“ Wniosek ten prawie jednozgodnie został przyjęty, z poprawką wszakże, że na wypadek pogorszenia się sytuacji, opuszczą wszyscy radę państwa na ferje wielkanocne.

W Monachium, w przewidywaniu groźnych wypadków wskutek oburzenia narodu przeciw ministerstwu Bismark-Hohenlohe, przygotowują znaczne zapasy piwa. Wszystkie kufle zabezpieczono w towarzystwach asekuracyjnych.

W Petersburgu sfery najwyższe niezadowolone są z rezultatów śledztwa, bo dotychczas nikogo z carskiej familji nie znaleziono na liście spiskowców. Pocieszają się tylko znanem przysłowiem, że co się odwlecze to nie uciecze.

Zagadka.

Czy Olliwier jest apostołem czy też apostatą wolności?

(Kto tę zagadkę prędko odgadnie, może sobie powinszować).

Na Iszym kursie pedagogicznym żeńskim.

(Wykład 17 b. m. o godz. 11—12 rano).

Ks. Katecheta. Występują teraz przeciw nieomylności Papieża — a wiecie kto występuje? — ci, co katechizmu nie znają, *te cymbały gazeciarze!!*

Talent w porę.

Na jeden wieczorek tańcujący wprowadzono młodego pianistę — kompozytora. Wprowadzający przedstawił go gospodarzowi, który się zdawał czemś mocno zakłopotany.

— Pan N.

— A, bardzo, bardzo — odrzekł gospodarz.

— Muzyk — dodał przedstawiający.

— Pan muzyk? zawołał ucieszony gospodarz — o! jakże się cieszę — i cmoknął w oba policzki przybyłego. Fipciu, Fipciu! pan N. muzyk.

— Chwała Bogu — zawołała magnifika i dygnęła nisko.

— Ależ to amatorowie muzyki — pomyślał artysta — ci ludzie są zachwyceni mojem przybyciem.

— Nie uwierzysz pan, jaką nam radość sprawiłeś — szepnął gospodarz zwracając się do wprowadzającego, — wprowadzając w nasz dom tego pana. Bo nasz muzykant zachorował — grać do tańca nie było komu, a tu tyle panien. Sądź pan więc o moim kłopocie.



— Nie widziałam pani na odpuście.

— Nie mogłam, moja droga — mieliśmy bardzo ważne posiedzenie w Warowni, przybył nam nowy członek z zagranicy.

— Aż z zagranicy! Chryste Panie!

— Tak, tak, z zagranicy — ale jaki oryginał żebyś wiedziała. Zaczął nam nauki dawać jak należy zachowywać się w kościele.

— A cóż to on sobie myśli! czy to my w kościele nie jesteśmy jakby u siebie?

— Widzisz — ale to nic jeszcze; zachciało mu się *np.* żebyśmy się zajęli kształceniem jakiejś tam chałastry ulicznej.

— Może francuzkiej konwersacji uczyć ich trzeba?

— Tego by tylko brakowało. Ale co najlepsze, ofiarował nam 10,000 reńskich... dla ubogich.

— A wy przyjęliście.

— To się rozumie — przyjęliśmy z wdzięcznością i rozdamy *ubogim w duchu.*

Urywek z listu znalezionego w papilotach przez jednego z fryzjerów.

„Zerwałam stanowczo z Edwinem bo podobno zgrał się na giełdzie. Zostało mi więc tylko trzech konkurentów. Jeżeli Albin otrzyma awans w biórze, oddam mu moje serce i rękę, bo Józio i najdroższy mój Franuś nie mają jeszcze nic pewnego. Odsyłam ci pożyczoną mi książkę; spłakałam się nad nią i odchorowałam to wzruszenie. Ty wiesz, że ja tylko poezją żyję. Całuję cię serdecznie Twoja...

P. S. Jak będziesz u Schudmaka na Stradomiu kup mi jakie kwiaty, ale wybierz piękne, żeby Melanka posiniała z zazdrości jak je na mnie zobaczy.

Toute à vous.

Stopnie naukowe.

Ktoby pragnął otrzymać stopień naukowy bez egzaminów, niechaj się zgłosi do administracji *Kraju.* Koszta doktoryzacji nader umiarkowane, nie przenoszą kosztu jednego inseratu. W ostatnich czasach doktoryzował się tym sposobem Dr. Eiches, niewiadomo tylko z jakiego fakultetu.

REBUS Nr. 4.



57

Znaczenie Rebusa Nr. 3. *Giskra i Herbst, owi przyjaciele, wodzą się za łby, a mniejszość im buty szyje.* —

Bankrut postawiony na nogi.

— Jakże ci tam idzie teraz? spytał jeden hrabia zrujnowanego bankiera.

— Stanąłeu znowu na własnych nogach, odpowiedział tenże.

— Chwała Bogu. I jakże się to stało?

— Sprzedałem powóz i konie, i teraz na własnych nogach chodzę.

Odpowiedzi „Djabła“

Panu P. B. z P. Poemat „*Dzieci opinji*“ jest powtórzeniem, prawda że w nader udatnej formie, — tego co już wszystkie pisma, nie wyłączając Djabła, po kilkakrotnie pisały. Wolelibyśmy coś innego, treści mniej zużytej. O *Szczutku Czasie* i *Djable* (bajka) zakrawa coś na wzajemną admirację, której Djabeł stanowczo się wyrzeka.

Panu Dr. B. z R. Proces Djabła dawno już by się był odbył, gdyby nie to, że strona przeciwna coraz nowe wynajduje przeszkody. Sala sądowa szczupła, niewiemy czy pomieści wszystkich ciekawych.

Na budowę teatru polskiego w Poznaniu złożyli:

Dr. A. Sękowski . . . . złr. 20
Dr. A. Rybczyński . . . . złr. 3
razem z poprzedniemi ofiarami złożono w Redakcji Djabła złr. 28 c 50 i srg. 15.

Magazyn Nowości

Leona Feintucha

w Krakowie, przy Rynku Głównym

poleca

wielki wybór Kwiatów i Wachlarzy paryzkich,

Kapeluszy składanych, Rękawiczek, Krawatek, Perfumerji francuzkiej i angielskiej i Gorsetów francuzkich.

Wyroby galanteryjne z bronzu, skóry i drzewa.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Wiedeń dnia 28 stycznia 1870.

L. 298.

Do Panów

E. Wertheima i Spółki
w Wiedniu.

Mamy zaszczyt donieść Panom, iż w lokalu naszéj ekspozytury w wiedeńskim głównym urzędzie celnym próbowano się włamać do kasy z pańskiej fabryki pochodzącéj.

Ślady pozostałe na kasie dowodzą **gwałtownego użycia silnych i ostrych narzędzi**, a mimo to **WYTRZYMAŁA** ona w zupełności tę ciężką próbę.

Doskonałości tylko pańskiego wyrobu zawdzięczać należy, iż znajdująca się w téj kasie gotowizna **nienaruszoną** została.

Z uszanowaniem

J. Kratochwill

w imieniu biura spedycyjnego c. k. uprzyw. austr. Towarzystwa kolei Państwa.

KWIATY

Czasopismo beletrystyczne

wychodzi w Krakowie 5, 15 i 25 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 6 złr. półroczna 3 złr. kwartalna 1 złr. 60 c.

Prenumeratę przesyłać można razem z prenumeratą na „Włościanina.“ (Złr. 1 kwartalnie.)

Redakcja przy ulicy Florjańskiej L. 334.

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów początek powieści „**TAJEMNICE KRAKOWA**.“

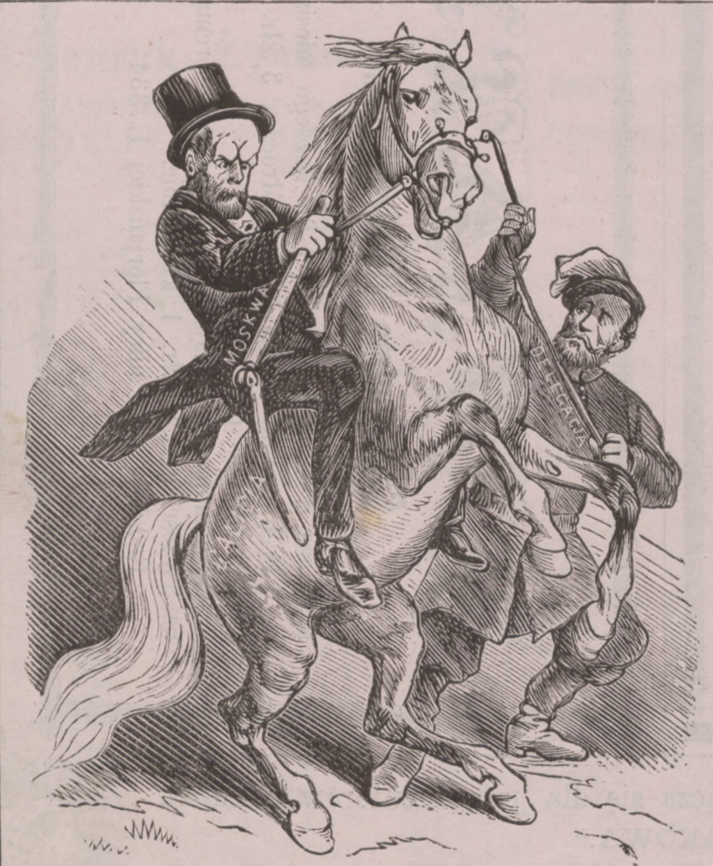
Dr. Giskra uczy się konno jeździć.



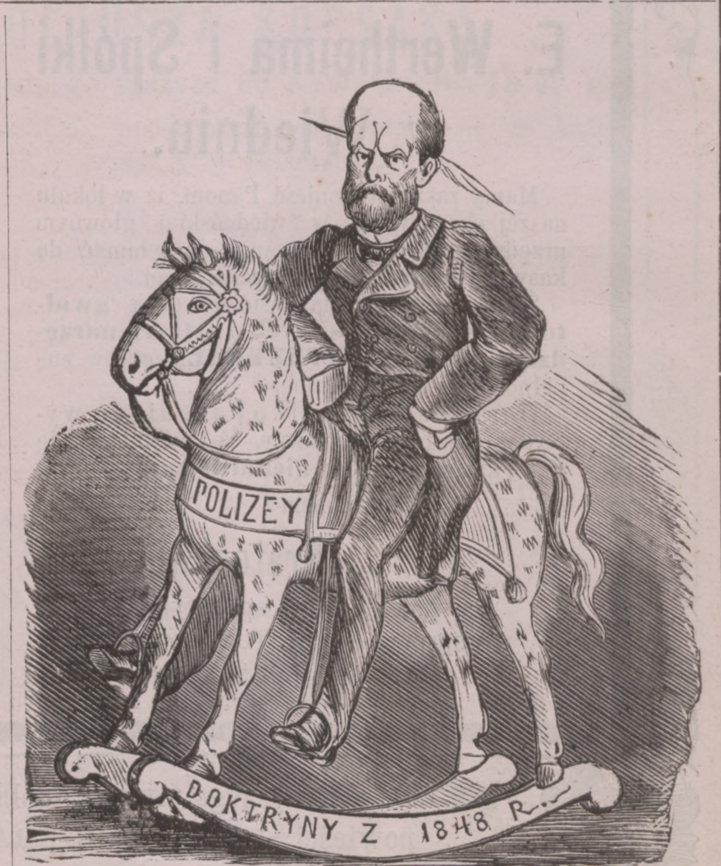
Lekcja 1. 58



Lekcja 2. 59



Lekcja 3. 60



Lekcja 4. 61

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak. Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.